

ANCYMONY, Ancymony

[Zwrotka 1: Wiktor z WWA]

Nie każda zgaszona świeczka pachnie urodzinami
Kiedy zgasł prąd, rozmawiałem tylko z duchami
Ale takie dni przypominają za co bym zabił
Wciąż tworzyć do teraz od kiedy byliśmy mali
Nightcall jak Kavinsky, kiedy nie mogę spać
Kiedyś paralityczni, teraz never give up
Żyję kurwa, żyję czy mnie słyhać
Niedługo mój pysk będzie na billboardach w mennicach
Z miasta w którym płynie wielka rzeka, piszę do ciebie list
Z miasta w którym nikt nie ma czasu czekać, ale nie mamy my
Znowu ten quest, spada na nas
Pamiętam jak pachnie bez, zgubię to już zaraz
Wchodzę w to jak wierny pies, ale nie mam pana
Boje się, że zamiast rzek, będzie płynąć lawa

[Zwrotka 2: Awalas]

Barti zwykły chłop, wszystko na tip top
I nie znaczy to, że wszystko proste co jest w tekstach
Oni mówią, że to piękne - weź przestań
I chociaż czasem boli, zawsze ucieszona gęba
Yo, dajemy serce w piosenkach
Chcemy tłumy ludzi na koncertach
Gonimy te marzenia od dziecka
Dla nas to jest życie, nie jakaś jebana gierka
Ziomale mówią mi, że muszę to popchnąć
Głosy w mojej głowie, pytają się co z forszą
Ciągłe zastanawiam się kiedy przyjdzie dorosłość
I ze wszystkim tym staram się kurwa po stokroć
Choć czasem czułem, że byłem tu sam
To zawsze w głowie miałem tylko jeden plan
Proszę nie mów mi już jak mam grać
Mam już własny vibe i mam nowy start, ye-ye

[Refren: Dister]

Może to dlatego, że zasypiam nad ranem
Może to dlatego, że znów nagram jak wstanę
Może to dlatego, że znów na śniadanie
Katuje płuco no i banie no i nie ogarniam nic
Nie ma innej drogi już, nie ma, nie
Wyjebaną nutę wrzucę na web
Nie wiem gdzie ale muszę biec
Mój dzień chce mi zajebać buta na łeb

[Zwrotka 3: Fonciak]

Cel to wyrwać z klatki się jak dech z piersi
Postawić własne imperium jak Settlersi
Ostatnio piszę głównie w korkach, jak się streścić
ZTM dawał kopa, więcej refleksji
Nikt z nas nie pyta jak żyć bez perki
Już prędzej sprawdzę jak tyka bez nerki, albo dwóch nawet
Niech napiszą o tym na głównych stronach gazet, kiedy zrezygnuję z marzeń
Cmentarze pełne wraków i twarzy renegatów
Bez mrugnięcia okiem chłopaku, ich ślę do piachu
Kocham życie, aż odejdę od zmysłów
I jedyne co dziś grozi mi to kradzież pomysłów
Fancy, przechył, powtórz
Znam mniej anonimowych alkoholików, niż sławnych pijaków
Fancy, może daj mi spokój bo walczę o całość, a nie życie pół na pół

[Zwrotka 4: Szychvl]

Dźwięki pozwalają widzieć więcej mi
Czuja się jak kot mimo że nie mam 9 żyć
Z chłopakami siedzę w studio, zrobimy do dobrze

Nie damy wam usnąć u-u-u
Jestem inny niż wy, kiedyś nie lubiany dzisiaj otwieracie pyski
Dzisiaj kiedy inni patrzą każdy z nas się błyszczy
Teraz jebane podziemie dogania ten kurwa wyścig
Doganiamy wyścig i jazda, człowieku to coś więcej niż pasja
Chcemy robić więcej, żyć bardziej
Dlatego za to wszystko dziękuję dziś mamie
Dziesięciu typów każdy z inną jazdą
Wszyscy wiedzą czego pragną, czego chcą na starość
Chcemy forszę i szybkie auta
Dlatego wypierdalaj jak Ci to nie zagra

[Refren: Dister]

Może to dlatego, że zasypiam nad ranem
Może to dlatego, że znów nagram jak wstanę
Może to dlatego, że znów na śniadanie
Katuje płuco no i banie no i nie ogarniam nic
Nie ma innej drogi już, nie ma, nie
Wyjebaną nutę wrzucę na web
Nie wiem gdzie ale muszę biec
Mój dzień chce mi zajebać buta na łeb

[Zwrotka 5: Uki Grajda]

Ile było tych momentów, że w nocy nie trzeźwy
Siedzę w centrum i wskazuję na półksiężyc
Nie muszę motać grud, żebyś zaraz nie czuł dźwięka
Uki młody Bóg, młody byk z rogami kozła
W dłoni zaciśniętej na jej pięknym, gładkim gardle
Wsadzaj głowę w pętle, buja jakbyś machał hantlem
Ładni chłopcy będą nosić tylko to co ładne
Samer, perka łamie kości, weź się kurwa wyślij w paczce
Zarzuciłem czerwony krzyż na plecy, jak Starboy
Albo zginę albo kwit pozwoli mi żyć gładko
Chciałem chwilę, a dostałem ich już chyba nad to
Sam już nie wiem czy tu żyję, czy to nie jest symulacja
Mainstream jak biblijny potop
Szkoda, że w większości to ratują idiotów
Hajs mi dać ma scena, nie liczę na toto lotto
Nie zasadzę drzewa, na trumnę se zbieram szczere złoto

[Zwrotka 6: wszędzieZUBER]

Nie wiem co znaczą dla rapu, Ty lepiej się pytaj co znaczą dla ludzi
Wszędzie to wszędzie, więc zamknij już mordę, naprawdę mnie nudzisz
Co to za kłątwa, spłaciłem już długi z podziemiem
Więcej masz skilli na jednym cypherze niż połowa typów na scenie, whoa
Czasem trzeba ryjem jebnąć o dno, żeby w końcu pykło
Ja piszę to w imieniu tych co se nie radzą z myślą
Życie - telenowela, ja ci daję mordo real talk
Więc weź w komentarzu mi napisz łaskawie, ty kurwo, czy to jeszcze hip-hop
Ja pamiętam jak mówili "weź pamiętaj o nas, czaisz?"
Jak prosiłem was o share'y wszyscy pozapominali
Więc możesz siedzieć cicho, bo ktoś tu cyka, jakbyś napisał to cyrylicą
I tak cię nie usłyszą

[Zwrotka 7: Przyłtu]

Uaa - boli, uaa - drapie
Jak mnie łapie Fonti - wyższa szkoła, mam mapę
Rynny wciąż czekają aż nakapię
To mój nowy chleb, jutro otwieram piekarnię
Rządzimy rapem jak nigdy, bo rymy kurwa jak Blitzkrieg
Rządzimy czasem, jak nigdy, to my, nikt inny
Nowi, niewinni, jak tam się któryś przypruje to z dyńki
Palm muta, jego styl, jak mamuta
Dużo gadał, ma mute-a
Nie rzucę złamanego grosza na bankruta

Coś se ujechał? To tylko pozory, się odkuj dzieciaku
Grajda był patyczakiem dopóki nie zaczął wpierdalać tych łąków
Żuber to dzik i nie pozwoli ci do siebie pow, pow
Nawinęliśmy to w mig, a lamusom już szczena opadła

[Zwrotka 8: Pazy]

Oferty z urzędu pracy, nie, mam muzyczne sprawy
[?] srają wyżej niż mają zady
Balety od menstruacji, bo wasz portfel krwawi
Wiedz że Ancymony przyjechały do Warszawy
Jeżeli [?] to weź po prostu pluj im w twarz
Najsłodszy dwudziestolatek w grze, czasami jak ten furiat
Wasza muzyka to miłosny smród
Nasza muzyka to na uszy miód
Rosnę w oczach jak płonie ten buch
[?]
Ej, dziesięciu typów, każdy to muzyczny pojeb
Ten w czerwonych włosach robi za ich troje
Żuber pod ochroną, Przyłuc pali zwoje
Samer napierdala basem, kurwa, co jest?